

## Jesiennie



Październik – ta część jesieni budzi zarówno różne zmysły jak i skojarzenia. Kiedyś promowany jako miesiąc oszczędzania, teraz, przy takiej ilości kredytów, to chyba raczej mógłby być patronem zadłużania. Starszym czytelnikom ten czas kojarzy się z kończeniem prac polowych, z wykopkami ziemniaków, których łodygi (łęty) zebrane w kupki, podpalone, zasnuwały dymem polne krajobrazy. Pamiętają oni jak smakują pieczone w tych ogniskach ziemniaki (trzeba było przy tym trochę się umorusać...). A czy ktoś jeszcze „ogaca” dom przed zimą? Ostatnie ptaki odleciały do ciepłych krajów, ich śladem podążył również nasz redaktor prowadzący Lech. Niczym wędrowny ptak, po miesiącach spędzonych w Łomazach, odleciał do swojej ciepłej krainy, czyli bloku w Białej. Duchem pozostał jednak z nami. (*Jakby w Łomazach straszyc, to znaczy, że ja - przyp. red. Lech*)

Październik to także „babie lato” i oczywiście „polska złota jesień”. Jak pisze nasza stała czytelniczka – *Za tę piękną złotą jesień, kolorowy liści potok, za brunatny grad kasztanów, za wszystko - dziękuję Bogu.* Przy okazji chcemy wyjaśnić pewne wątpliwości zgłoszone do nas. Otóż, nasza gazetka nie jest pismem katolickim, czyli wyznaniowym. Każdy ma prawo dostarczać nam swoje teksty. Niemniej uważamy, że skoro ogromną większość mieszkańców naszej gminy stanowią katolicy, to ich przedstawiciel **powinien** mieć swoje stałe miejsce na naszych łamach. A on przypomina, że październik to czas modlitwy różańcowej (str 6).

To także okres sprzyjający wspomnieniom, zamieszczamy je w tym numerze, m.in. p. Leokadii z Łomaz - wspomnienia wierszowane, w nowej rubryce „Forum czytelników”. Zachęcamy czytelników do przesyłania nam, zwłaszcza swoich opowieści, wspomnień (warto je ocalić od zapomnienia, bo jak mówi poeta – przeszłość to jedyne, co posiadamy naprawdę), ale także przemyśleń, refleksji (może z wyjątkiem tych politycznych). Dane do kontaktu są na ostatniej stronie, w stopce redakcyjnej.

## Pożegnania i powroty

Gdy jesień robi się coraz głębsza, z naszego nieba znikają ptaki, które towarzyszyły nam od wiosny. Czasem możemy zauważyć klucz odlatujących dzikich gęsi lub usłyszeć klangor żurawi. Rytm ptasich odlotów i przylotów to jeden z zegarów odmierzających nasz czas na ziemi. Zbliżające się Święto Zmarłych skłania do refleksji o odchodzeniu.

15 października na łomaskim cmentarzu odbyła się uroczystość na grobie zmarłego dwa miesiące wcześniej majora Stanisława Jackiewicza: żołnierza września i Armii Krajowej, księgarza, z pochodzenia łomazianina, choć przez większość życia mieszkał w Namysłowie. Delegacja Namysłowskiego Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej złożyła tego dnia hołd wyjątkowemu człowiekowi, zasłużonemu nie tylko dla ich miasta, ale i dla Polski. W Łomazach może kilka najstarszych osób kojarzy jeszcze rodzinę Jackiewiczów Michała i Elżbiety. Na stronie 7 przypomnimy sylwetki ich czterech synów – braci Jackiewiczów, którzy są jednymi z najchlubniejszych postaci, jakie wydała łomaska ziemia.

## Radny do radnych

19.X.2011r. prezes GUS ogłosił, że średnia cena żyta przez trzy kwartały tego roku wyniosła 74,18zł za 100kg, a w roku 2010 wynosiła 37,64zł za 100kg. Podatek rolny za rok wynosi, od 1ha przeliczeniowego gruntów gospodarstwa rolnego - równowartość pieniężną 250 kg żyta, a od 1ha pozostałych gruntów – równowartość pieniężną 500kg żyta, obliczaną według średniej ceny żyta za pierwsze trzy kwartały roku poprzedzającego rok podatkowy.

W podatku rolnym obowiązuje zasada, zgodnie z którą rada gminy może uchwałą obniżyć ceny skupu żyta z danego roku. Jeśli w którymś roku tego nie zrobi, to przyjmuje się, że średnia cena skupu żyta obowiązująca na terenie gminy wynosi tyle, ile podał GUS. Jeśli rada gminy nie chce, aby rolnicy płacili dwa razy większy podatek, to musi do końca roku podjąć uchwałę obniżającą wspomniane ceny skupu.

źródło: *Dziennik Gazeta Prawna nr 204 z 20.X.2011r.*  
Romuald Kulawiec  
Radny Powiatu Białskiego



# INFORMACJE

## KALENDARIUM

Tematy zaznaczone pochyłym drukiem omawiane są szerzej na innych stronach

**23-24.09** - Grupa mieszkańców z Łomaz i okolic uczestniczyła w targach rolniczych AGRO SHOW w Bednarach k. Poznania.



Organizatorem wyjazdu był radny Kamil Szostakiewicz. Dzięki dofinansowaniu ze strony Polskiej Izby Gospodarczej Maszyn i Urzędzeń Rolniczych wycieczka była bezpłatna. Mimo długiej i męczącej drogi, każdy z uczestników był zadowolony z możliwości zobaczenia tej największej w kraju wystawy maszyn i sprzętu. Patronat nad wyjazdem objął Wójt Gminy Łomazy.

**25.09** - Jarek Sucharzewski w ramach akcji "Bieg dla Emilki" startuje w 33 Maratonie Warszawskim (relacja - str. 11).

**29.09** - VII sesja łomaskiej Rady Gminy. Były informacje Wójta i uchwały podjęte przez radnych.

**01.10** - Magda Bańkowska brązową medalistką Mistrzostw Polski Seniorów w taekwon-do.

**09.10** - Wybory parlamentarne. W naszej gminie wygrał SLD - Jan Bajkowski (do sejmu) i Riad Haidar (do senatu).

**14.10** - Dzień Nauczyciela. W łomaskim zespole szkół odbyła się uroczysta akademii. W kierunku nauczycieli i wszystkich pracowników szkoły popłynęły wyrazy wdzięczności i podziękowania za codzienną i żmudną pracę, za głębokie zaangażowanie. Dyrektor Romuald Szudejko nagroził wyróżniających się nauczycieli, przyznając im nagrody.



Przedstawiciele Rady Rodziców, dołączyli się do życzeń, przekazując na ręce nauczycieli okolicznościowe kwiatki.

## TAK GŁOSOWALIŚMY

9 października to był dzień wyborów parlamentarnych. Prezentujemy podstawowe liczby obrazujące preferencje wyborcze mieszkańców naszej gminy.

Frekwencja:

krajowa – 48,92%

gminna – 48,06%

najwyższa w gminie – obwód nr 6 Kopytnik – 62,7%

najniższa – obwód nr 5 Burwin – 34,8%



Głosowanie w Łomazach

obwód nr 4 Łomazy – 49,7%

Podobnie jak w kraju, z demokratycznego przywileju skorzystała i do urn udała się połowa mieszkańców naszej gminy.

Dlatego też ci, którzy z własnej woli nie uczestniczyli w wyborach, nie mają teraz moralnego prawa do krytyki działań polityków.

### Wybory do sejmu:

(ilość zdobytych głosów)

| Partie    | PIS  | PJN | SLD  | Ruch Palikota | PSL  | Polska Partia Pracy | PO  | Samoobrona |
|-----------|------|-----|------|---------------|------|---------------------|-----|------------|
| Dubów     | 68   | 7   | 92   | 23            | 46   | 2                   | 20  | 0          |
| Huszcza   | 82   | 4   | 98   | 3             | 19   | 0                   | 9   | 1          |
| Korczówka | 74   | 4   | 35   | 9             | 28   | 0                   | 12  | 1          |
| Łomazy    | 307  | 15  | 325  | 70            | 178  | 4                   | 103 | 3          |
| Burwin    | 24   | 1   | 10   | 7             | 21   | 0                   | 5   | 0          |
| Kopytnik  | 46   | 0   | 79   | 3             | 20   | 0                   | 2   | 1          |
| Koszwały  | 31   | 3   | 35   | 0             | 13   | 0                   | 2   | 0          |
| Gmina (%) | 632  | 34  | 674  | 115           | 325  | 6                   | 153 | 6          |
|           | 32,4 | 1,7 | 34,6 | 5,9           | 16,7 | 0,3                 | 7,8 | 0,3        |

### Wybory do senatu:

gmina Łomazy - R.Haidar (SLD) – 33,37%  
 G.Bierecki (PIS) – 28,11%  
 P.Litwiniuk (PSL) – 18,66%  
 J.Bergier (PO) – 15,11%  
 S.Śledź (Prawica) – 2,87%

### Piłka nożna - klasa A

Pozycja w tabeli - 3 Punkтів - 16

23.10 Niwa - LKS Milanów 2:0

bramki: M.Jaroszuk, J.Oleszczuk

16.10 Orleń II Radzyń - Niwa 4:0

09.10 Niwa - Polesie Serokomla 0:1

02.10 Agrosport Leśna Podl. - Niwa 1:3

bramki: J.Mroczkowski, P.Maksymiuk, K.Łukaszuk

Do końca rundy jesiennej pozostały do rozegrania dwa mecze



## INFORMACJE

### ŁOMAZIANIN POTRAFI

Przyjęła się opinia, że mieszkańcy Łomaz niechętnie biorą udział w pracach społecznych, wyznając zasadę „weźmy się i zróbcie”. Ten rok pokazuje, że na szczęście nie dotyczy to wszystkich. Tym razem udowodniła to grupa mieszkańców Łomaz II pod kierownictwem swego sołtysa **Henryka Gicewicza** (notabene czynnego uczestnika wielu innych prac społecznych). Ich działanie miało na celu przywrócenie do użytku zniszczonej i prawie nieprzejezdnej, ponad kilometrowej drogi, prowadzącej od traktu krasowskiego do łąk i lasów. 4 października na jej części pracowała wyrównywarka (jej koszty zostały pokryte z Funduszu Sołectkiego i dotacji Wójta Gminy) oraz społecznie - **Szostakiewicz Marian** (*talerzowanie*). Tam, gdzie maszyna była bezradna, do pracy musieli przystąpić ludzie. Aby zasypać głębokie doły, trzeba było dowieźć 40 przyczep ziemi. Trzeba też było wyciąć mnóstwo chaszczy, porastających pobocza i zawężających drogę. Słowem cały dzień pracy. Przystąpili do niej i w czynnie społecznym wykonali:

- ciągniki z przyczepami (wożenie ziemi): **Stanilewicz Franciszek, Gicewicz Sławomir, Szostakiewicz Marian z synem Pawłem** (2 ciągniki), **Bańkowski Krzysztof, Chwalewski Tadeusz, Derlukiewicz Marian, Tyszewski Stanisław;**
- piły motorowe (wycinanie chaszczy) i czyszczenie drogi: **Uściński Marian, Telaczyński Roman, Charycki Feliks, Prokopiuk Franciszek** (*Bielany!*);
- szefostwo i nadzór – **Gicewicz Henryk**



Tak wygładzoną drogą można jechać teraz samochodem osobowym.

Łomazianin jak chce to potrafi.

### TAEKWON-DZISTKI TEŻ POTRAFIA



W sobotę 1 października w Rybniku odbyły się Mistrzostwa Polski Seniorów taekwon-do. **Magda Bańkowska**, która w tym sezonie odnosi ogromne sukcesy i tym razem nie zawiodła. Zajęła 3 miejsce i **zdołała brązowy medal** w swojej ulubionej konkurencji układów formalnych. Brązowy medal to duży sukces, zważywszy, że poziom był naprawdę wyrównany. **Monika Stasińska** po wygranym pojedynku również w układach, przegrała kolejny minimalną różnicą punktów co w rezul-

tacie dało jej 5 miejsce. Darek Stanilewicz w technikach specjalnych miał ciężki bój po zmianie regulaminu rozgrywania konkurencji technik specjalnych. Niestety nie udało się zająć medalowego miejsca. Wszystkim serdecznie gratulujemy, zwłaszcza postawy, bo jak zawsze dali z siebie wszystko.

Przebywająca na zgrupowaniu Kadry Polski Taekwon-Do w Zakopanem **Monika Chwalewska** decyzją trenerów reprezentacji została **powołana na Mistrzostwa Europy Taekwon-Do**.

Zawody odbędą się na Słowacji w Bratysławie w dniach 21-23 października 2011 r. Wychowanka łomaskiej sekcji wystartuje w indywidualnych układach i walkach kat. +60 kg oraz wszystkich konkurencjach drużynowych. Wierzymy, że Monika, jak zawsze, pokaże się z dobrej strony.



*Monika Chwalewska w stroju polskiej kadry*

źródło - [www.tdklomazy.blogspot.com](http://www.tdklomazy.blogspot.com)

### VII SESJA RADY GMINY

Wójt przekazał na sesji następujące informacje z bieżącej działalności:

- położono dywanik asfaltowy na ulicy Podrzecznej w Łomazach, rozpoczęto budowę chodnika przy ul. Podrzecznej na odcinku ul. Wisznicka - kościół, w planach wykonanie nawierzchni z kostki na ul. Zielonej;
  - trwa remont sali muzycznej w Gminnym Ośrodku Kultury, koszt 30 tys. zł, dofinansowanie ze środków unijnych wynosi 25 tys. w ramach projektu realizowanego za pośrednictwem BLDG;
  - w dniu 28.09.br podpisana została umowa na realizację projektu „Radosna Szkoła” - koszt. 235 tys.zł, dofinansowanie ze środków unijnych 115 tys. zł;
  - w okresie od 1 do 10 września br. Urząd Gminy przyjmował wnioski dotyczące szkód w rolnictwie z powodu nadmiernych opadów deszczu, sporządzono 238 protokołów, po weryfikacji - 83 wnioski zakwalifikowane zostały do udzielenia pomocy;
  - odbył się przetarg na sprzedaż nieruchomości po byłej szkole podstawowej w Kopytniku, została sprzedana za 152 tys. zł;
  - został przyjęty do realizacji wniosek o remont przepompowni sieci kanalizacyjnej i budowę 42 przydomowych oczyszczalni z dofinansowaniem przez Urząd Marszałkowski, średni koszt inwestycji wyniesie ok. 13 tys. zł, odpłatność mieszkańców - 30% całkowitych kosztów;
- Radni uchwalili:
- wysokość opłat za świadczenia udzielane przez Przedszkole Samorządowe w Łomazach; przedszkole zapewnia pięciogodzinny pobyt dziecka w przedszkolu nieodpłatnie, natomiast za pozostałe godziny przebywania dziecka ustalono opłatę za każdą godzinę w wysokości 0,08% minimalnego wynagrodzenia, co za 3 godziny i 20 dni w miesiącu wynosi 66,50 zł; ponadto rodzice ponoszą odpłatność za koszty produktów do posiłków, natomiast przygotowanie żywienia jest realizowane przez samorząd.



## „Zapiski radnego”



### Gdy w szkole brak pielęgniarki

Wraz z nowym rokiem szkolnym zasadne stało się pytanie, w jaki sposób uregulowana jest sprawa podawania lekarstw uczniom – w szkołach, internatach, poradniach psychologiczno-pedagogicznych, w których brak pielęgniarek. Kto może podać lekarstwo i gdzie odnotować fakt podania leku, aby uniknąć podania podwójnej dawki lub nie podania jej wcale? Z informacji, jakie uzyskałem z Zarządu Powiatu Bialskiego, wynika, że:

1. **W sytuacjach nagłych**, gdy stan zdrowia dziecka wymaga natychmiastowej interwencji lekarskiej, nauczyciel lub dyrektor szkoły zobowiązani są do podjęcia działań pomocy przedmedycznej w zakresie posiadanych umiejętności oraz wezwania pogotowia ratunkowego. Jednocześnie, obowiązkiem tych osób jest zawiadomienie rodziców lub opiekunów prawnych dziecka.

2. **W innych przypadkach**, gdy uczeń zgłasza wystąpienie problemu zdrowotnego, dyrektor placówki oświatowej lub upoważniona przez niego osoba, po rozmowie z uczniem zawiadamia rodziców, z zaleceniem konieczności odbycia konsultacji lekarskiej.

3. W odniesieniu do **ucznia z chorobą przewlekłą**, kiedy występuje konieczność stałego podawania leków w szkole, rodzice dziecka (przed przyjęciem go do placówki) zobowiązani są do przedłożenia informacji: na jaką chorobę dziecko choruje, jakie leki na zlecenie lekarza zażywa (nazwa leku, sposób dawkowania).

Konieczne jest również dołączenie zlecenia lekarskiego oraz pisemnego pielęgniarki do podawania dziecku leków. Wymóg ten dotyczy również uczniów pełnoletnich.

4. W czasie nieobecności pielęgniarki w placówce oświatowej – w sytuacji, gdy stan dziecka wymaga podania leku lub wykonania innych czynności (np. kontroli poziomu cukru we krwi dziecka chorego na cukrzycę, podanie leku drogą wziewną dziecku choremu na astmę) - czynności te mogą wykonywać również inne osoby (w tym samo dziecko, rodzic, nauczyciel), jeżeli odbyły przeszkolenie w tym zakresie. Osoby przyjmujące zadanie muszą wyrazić na to zgodę, zaś posiadanie wykształcenia medycznego nie jest wymogiem koniecznym. Delegowanie przez rodziców uprawnień do wykonywania czynności związanych z opieką nad dzieckiem oraz zgoda pracownika szkoły i zobowiązanie do sprawowania opieki powinny mieć formę umowy (ustnej lub pisemnej) pomiędzy rodzicami dziecka przewlekle chorego a pracownikiem szkoły.

### Doradztwo zawodowe

Zgodnie z przepisami rozporządzenia Ministra Edukacji z 17.XI.2010r. gimnazja powinny od 01.IX.2011r. zatrudnić doradcę zawodowego. Jeśli nie mają takiej możliwości, to muszą przynajmniej wyznaczyć nauczyciela, który będzie planować i realizować zadania z zakresu doradztwa edukacyjno-zawodowego. Rzeczą jest ważną, gdyż dobrze prowadzone doradztwo, rozumiane jako indywidualne zajęcia z

uczniemi, pomoże im w lepszym wyborze zawodu i w szybszym znalezieniu pracy w przyszłości.

### Obroże dla skazanych

W bialskim zakładzie karnym skazani odsiadują wyroki za jazdę rowerem w stanie nietrzeźwości, za niezapłacone grzywny i inne lżejsze gatunkowo czyny zabronione. Korzystniej byłoby, gdyby te osoby pozostałą częścią kary mogły odbyć w miejscu zamieszkania. Mogłyby pracować w swoich gospodarstwach lub wykonywać prace zarobkowe na rzecz swojej rodziny, zarabiać na swoje utrzymanie. Zwolniłyby się miejsca dla innych skazanych.



#### Elektroniczna obroża dla więźniów.

Jest to urządzenie przypominające wyglądem męski zegarek, który zostaje umieszczony na kostce skazanego. Lokalizator osoby odbywającej karę wysyła sygnał do odbiornika rejestrującego sygnał z obroży umieszczonego w mieszkaniu. Odbiornik jest urządzeniem wielkości szafki kuchennej, jest on mocowany na stałe i nie ma możliwości zmiany jego położenia przez osobę niepowołaną. (red.)

Odpowiadając na moje pytanie wiceprezes sądu rejonowego w Białej Podl. p. Małgorzata Makarska tak napisała: - *W świetle obowiązujących przepisów karę pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego można odbywać, jeżeli między innymi, orzeczona kara nie przekracza jednego roku, zgodę na to wyrażą wszyscy pełnoletni domownicy skazanego, pozwoli to na osiągnięcie celów kary, a stopień demoralizacji skazanego nie przemawia za potrzebą jego osadzenia w zakładzie karnym.*

*Kwestie dotyczące dozoru elektronicznego pozostają w kompetencji sądu penitencjarnego i sądy pierwszej instancji nie mają możliwości orzekania o stosowaniu tego trybu wykonywania kary pozbawienia wolności.*

*Ponadto nadmieniam, że na rodzaj i rozmiar orzekanych przez sądy kar wpływ mogą mieć jedynie przesłanki ustawowe, a nie realne możliwości ich wykonywania. Stąd ilość i czasokres orzekanych kar izolacyjnych nie może być limitowany pojemnością zakładów karnych.*

*Istniejący stan prawny może zmienić jedynie inicjatywa ustawodawcza.*

Radny Powiatu Bialskiego  
Romuald Kulawiec

Romuald Szudejko

## Dzieje parafii w Łomazach (odc. 6)

W jej miejsce (byłej cerkwi unickiej - red.) postawiono w 1903 roku w Łomazach cerkiew prawosławną, murowaną w centrum parku.



Łomazy - pocz. XXw. Cerkiew św. Kosmy i Damiana

Dziwnym trafem w tej cerkwi znalazł się Cudowny Obraz Chrystusa Króla ze świątyni unickiej. Legenda głosiła, że przyniósł go do niej nieznany żołnierz, który wracając z wojny urządził sobie jeden z noclegów w pobliskim lesie. Przysniła się mu Matka Boska, która kazała mu przekazać obraz do tej świątyni, której dzwony jako pierwsze usłyszy. Żołnierz obraz przekazał duchownym unickim w Łomazach. Obraz był bardzo czczony przez unitów nie tylko z parafii Łomazy, ale i południowego Podlasia. Zjeżdżali się oni ze wszystkich stron, szczególnie w dni odpustowe i w czasie ważniejszych świąt, bowiem modlitwy przynosiły cuda.



Centrum Łomaz - początek XX wieku  
(widok od strony wyjazdu do Białej).

mi; budynek rozebrano w 1929 roku, a cegłę z rozbiórki wykorzystano na budowę miejscowej szkoły i mieszkań dla zawodowej kadry podoficerskiej i oficerskiej 34 Pułku Piechoty w Białej Podlaskiej.

W chwili rozbiórki cerkwi Cudowny Obraz Chrystusa Króla (znajduje się do dzisiaj w bocznym ołtarzu łomaskiego kościoła) oraz trzy inne obrazy niewiadomego pochodzenia: obraz Matki Bożej (z racji zużycia znajduje się dzisiaj w muzeum Diecezjalnym w Siedlcach), obraz Chrystusa Zmartwychwstałego i Ostatnią Wieczerzę przeniesiono do kościoła katolickiego.

Po 1905 roku prawosławnych w Łomazach nie było. W latach 1906-1912 ochrzczono w tym wyznaniu w Łomazach 45 dzieci, 13 par zawarło związek małżeński. Dla porównania w 1907 roku było w Łomazach 1773 katolików rzymskich (ani jednego unity); w całej parafii 6108 katolików i 357 prawosławnych (administracja carska i żołnierze).

Od chwili ukazu tolerancyjnego w 1905r. do odzyskania niepodległości w parafii rzymsko-katolickiej w Łomazach zarejestrowano:

| Rok zapisu<br>Ochrzczono | osób<br>Akty | małżeństw<br>Akty zgonu |             |
|--------------------------|--------------|-------------------------|-------------|
| 1905                     | 1378         | 388                     | Brak danych |
| 1906                     | 317          | 86                      | 102         |
| 1907                     | 238          | 81                      | 124         |
| 1908                     | 190          | 63                      | 109         |
| 1909                     | 171          | 47                      | 125         |
| 1910                     | 193          | 41                      | 91          |
| 1911                     | 170          | 39                      | 95          |
| 1912                     | 162          | 36                      | 101         |
| 1913                     | 152          | 40                      | 89          |
| 1914                     | 149          | 28                      | 103         |
| 1915                     | 127          | 15                      | 184         |
| 1916                     | 89           | 13                      | 144         |
| 1917                     | 93           | 29                      | 122         |
| Razem                    | 3427         | 906                     | 1389        |

Do cerkwi prawosławnej i tak nikt nie chodził: pop uciekł z Łomaz w 1915 roku razem z wojskami carski-

cdn.





## Różaniec modlitwą kontemplacyjną

W październiku sięgamy po różaniec, aby wypełnić postanowienie papieża Leona XIII, który w roku 1883 ustanowił ten miesiąc czasem szczególnej modlitwy różańcowej. Historia Kościoła zna jednak wielu ludzi, którzy tę formę modlitwy uczynili elementem swojej codzienności. W ich życiu Różaniec stał się jak chleb powszedni. W XV wieku modlitwa różańcowa przybierała powoli dzisiejszą formę. Już wtedy znajdowali się tacy, którzy pod jej wpływem przeżywali cudowną przemianę swojego życia. Do nich należała Małgorzata Bawarska, żona księcia Lotaryngii, Karola II. Wychowana w świeckim stylu życia, dobrze rozumiała, co znaczy używać tego światła i nim cieszyć się do woli. Przemiana nastąpiła pod wpływem jej kapelana Adolfa z Essen, który zapoznał księżną z metodą odmawiania Różańca.

### Droga ku świętości

Codzienna modlitwa sprawiła, że w życiu Małgorzaty Ewangelia wysunęła się na pierwszy plan. Największym jej pragnieniem było w sposób doskonały wypełnić przykazanie miłości. Z podziwem obserwowano księżną, która nie wzdragała się pochylać nad nędzarcami i opatrywać ich rany. W spotkaniach z wielkimi ówczesnego świata dzieliła się swoimi doświadczeniami płynącymi z rozważania Różańca, ucząc ich przy tej to okazji odmawiania go. Zapisła się na kartach historii, jako pierwsza osoba świecka, dla której modlitwa różańcowa stała się drogą ku świętości. Jest to modlitwa uświęcona wielowiekową tradycją Kościoła. Wiemy też, jak bardzo Matka Boża prosi nas o tę modlitwę podczas kolejnych objawień. Przychodzimy na nabożeństwo różańcowe. Zajmujemy najczęściej to samo miejsce w kościele. Rozpoczyna się wystawienie Najświętszego Sakramentu. Staramy się skupić, ale nasze myśli są jeszcze niespokojne: krążą wokół codziennych spraw: to trzeba było załatwić, tamto dokończyć, jeszcze coś komuś powiedzieć... Powoli jednak "melodia" odmawianych rytmicznie "zdrowasiek" jakoś dziwnie nas uspokaja i wycisza. Tak, jakbyśmy "nastrajali się na tę falę", na której przemawia do nas sam Bóg. Już nie tylko my mówimy do Pana Boga, ale On mówi do nas. Mówi poprzez tę rozważaną właśnie tajemnicę różańcową. Wpatrujemy się w Chrystusa Eucharystycznego, a On przemawia do każdego z nas osobiście: jak mam żyć, aby zbawić siebie, a także tych wszystkich, których Boża Opatrzność stawia na drogach mojego życia, począwszy od męża, żony, dzieci; tych, z którymi pracuję, uczę się, studiuję; tych wszystkich, których spotkam przypadkowo, ale przecież u Boga nie ma przypadków...

*I czuję, jak jestem blisko tego, co nadprzyrodzone, a to, co ziemskie nabiera właściwych proporcji i hierarchii; bo przecież, jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na swoim miejscu (św. Augustyn).*

### Spokojna refleksja

W taki sposób Różaniec staje się modlitwą kontemplacyjną, a ta - jak nam przypomina Ojciec Święty Jan Paweł II w Liście apostołskim o Różańcu Świętym (RVM) - jest istotą tej modlitwy: *"Różaniec bowiem z natury swej wymaga odmawiania w rytmie spokojnej i powolnej refleksji, by przez to modlący się łatwiej oddał się kontemplacji tajemnic życia Chrystusa, rozważanych jakby sercem Tej, która*

## ROZWAŻANIA KS.PIOTRA

*ze wszystkich była najbliższa Panu, i by otwarte zostały niezgłębione tych tajemnic bogactwa"* (RVM 12). Możemy zatem razem z Maryją, a także z Jej pomocą kontemlować Oblicze Chrystusa i w postawie wiary i miłości *"otwierać się na łaskę, jaką Chrystus uzyskał dla nas przez swe tajemnice życia, śmierci i zmartwychwstania"* (RVM 13). Co więc odpowiemy temu, kto twierdzi, że Różańca nie rozumie? *"O co tu chodzi? - mówi. - Tyle razy w kółko wypowiada się te same formułki modlitewne; czy nie wystarczy odmówić raz, a porządnie Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu, przecież Pan Bóg zrozumie"*. Z całą pewnością zrozumie - odpowiemy - jednak nie w tym wielokrotnym powtarzaniu jest istota modlitwy różańcowej. Powtarzanie jest tylko metodą, która pozwala nam osiągnąć cel, a celem jest kontemplacja. *"Różaniec jest tylko metodą kontemplacji. Jako metodę należy go stosować mając na względzie cel, a nie może on stać się celem samym w sobie. Jednak również jako metody nie można go lekceważyć, skoro jest owocem wielowiekowego doświadczenia. Przemawia za nim doświadczenie niezliczonych świętych"* (RVM 28).

### Powtarzanie z miłością

Bardzo trafnie istotę Różańca opisał ojciec Zdzisław J. Kijas OFM Conv.: *"Cechą Różańca jest powtarzanie z miłością. Posiada on zatem coś z charakteru symfonii, często powracającej do tych samych motywów. Jednak powtarzanie nie nuży odmawiającego, ponieważ dokonuje się ono w rytmie miłości, która odnawia się, potężnieje przy każdym wezwaniu; ma ciągle coś nowego i głębszego do powiedzenia. Różaniec zatem wiedzie nas, poprzez spojrzenia i słowa, na spotkanie ukochanych osób, abyśmy mogli prowadzić z nimi dialog miłości. Pozwala nawiązać rozmowę z Ojcem, którego wzywamy słowami, jakich nauczył Jezus Chrystus. Otwiera nam drogę na spotkanie z Tym, którego tajemnice kontemplujemy i którego imię Jezus powtarza się przy każdym wezwaniu niepokalanej Matki. Ponadto modlitwa ta nawiązuje dialog miłości z Duchem Świętym, którego uwielbiamy wraz z Ojcem i Synem w modlitwie Chwała Ojcu, kończącej każdy dziesiątek"* (Różaniec modlitwą zbawienia, Kraków 2004). Taka modlitwa jest pragnieniem coraz pełniejszego upodobnienia się do Chrystusa, na czym powinno nam najbardziej zależeć. Święty Paweł wyraził to pragnienie upodobnienia się w takich słowach: *"Dla mnie żyć - to Chrystus, a umrzeć - to zysk"* (Flp 1,21), i jeszcze: *"Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus"* (Ga 2,20). *Różaniec pomaga nam wzrastać w tym upodobnianiu się aż do osiągnięcia celu, którym jest świętość* (por. RVM 26).

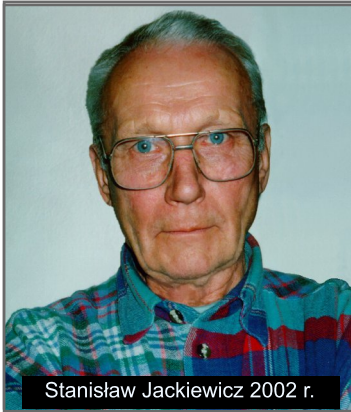
### Czas, który ucieka

Ojciec Pio, który bardzo kochał Różaniec, pisał do swojego kierownika duchowego:

*"W czasie modlitwy dusza zdaje się cała zatrać w Bogu... Kiedy indziej czuję, że spalam się dla Boga... Czuję, że moja dusza gorąco pragnie opuścić to życie... Czas zdaje mi się uciekać szybko i nigdy nie mam go dosyć na modlitwę"*. Prośmy Maryję, aby pomogła nam kontemlować Oblicze Chrystusa i coraz bardziej z Nim się jednoczyć. *"Wśród istot stworzonych nikt lepiej od Niej nie zna Chrystusa; nikt nie może, tak jak Matka, wprowadzić nas w głęboką znajomość Jego misterium"* (RVM 14).



## Pożegnanie majora Stanisława Jackiewicza (1918-2011)



Stanisław Jackiewicz 2002 r.

zdał maturę i został przyjęty do Szkoły Podchorążych Piechoty.

Podczas kampanii wrześniowej walczył w bitwie pod Piotrkowem Trybunalskim. Przebił się do Warszawy, gdzie walczył w obronie stolicy m.in. jako dowódca plutonu moździerzy. Po upadku stolicy trafił do niemieckiej niewoli, ale już 20 października uciekł, a w sylwestra 1939 roku złożył przysięgę wstępując do Związku Walki Zbrojnej.

Przez całą okupację walczył przeciwko Niemcom w oddziałach dywersyjno-sabotażowych, był m.in. członkiem Związku „Odwet”, oddziału „Jędrusie”, utrzymywał łączność z innymi jednostkami Armii Krajowej. Jego pseudonimy to „Jacek” i „Kora”. Po wojnie



Henryk Jackiewicz ok. 1955 r.

nie musiał ukrywać się przed funkcjonariuszami „władzy ludowej”. Ostatecznie zamieszkał w Namysłowie, gdzie po okresie stalinizmu działał jako przewodniczący Namysłowskiego Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Był szanowanym człowiekiem-institucją,

krzewiącym patriotyzm i działanie dla wspólnego dobra. Ceniony także jako księgarz, człowiek o otwartym umyśle, młody duchem. Stanisław Jackiewicz był inteligentem w najlepszym tego słowa znaczeniu. Zmarł 15 sierpnia 2011 r. w wieku 92 lat. Kiedy rodził się Stanisław, dwaj najstarsi bracia, Aleksander i Henryk rozbrajali Niemców, walcząc o wolną Polskę w I wojnie światowej. Obaj należeli do Legionów i POW, ale ich działalność polegała także na budowaniu zrębów państwowości. Wszędzie w Polsce, także w Łomazach, obywatele organizowali się, tworząc instytucje państwa: samorząd, straż pożarną, policję. Aleksander i Henryk Jackiewiczowie brali w tym czynny udział. Henryk był świetnym organizatorem, w wieku 18 lat zakładał ruch spółdzielczy. Potem ukończył studia ekonomiczne i przez cały okres międzywojenny zajmował się rozwijaniem spółdzielczości: na Podlasiu, Ziemi Kieleckiej, na Górnym Śląsku. Władze delegowały go wszędzie tam, gdzie potrzeba było wyjątkowo dobrego organizatora. W 1938 roku Henryk był na Wileńszczyźnie, gdzie zastała go wojna. Przeszedł do działania

Uhonorowany przez delegację namysłowian, major Stanisław Jackiewicz był najmłodszym z czterech braci. Urodził się 8 listopada 1918 roku – na trzy dni przed datą, która stała się Świętem Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Mając 15 lat Stanisław opuścił Łomazy i rozpoczął naukę w kierunku wojskowym. W Grodnie był instruktorem w kompanii ciężkich karabinów maszynowych,

w strukturach Państwa Podziemnego, gdzie awansował na stanowisko zastępcy, a następnie Pierwszego Delegata Rządu RP na Wileńszczyznę. Po zajęciu Wilna przez Sowieatów był więziony w noszących ponurą „sławę” Butyrkach i na Łubiance. Potem trafił do łagru, skąd wyszedł w 1956 roku i powrócił do Polski. Zamieszkał w Falenicy, zmarł w 1982 roku.

Urodzony w 1899 roku Aleksander Jackiewicz (oficjalnie używał nazwiska Rudzki), po I wojnie światowej brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. Przez cały okres międzywojenny mieszkał w Łomazach. Prowadził tutejszy oddział Związku Strzeleckiego, a w latach 30. Związek Rezerwistów. Pracował jako szewc, dzierżawił Zielawę między Szelestem a Szenejkami, grał w spektaklach łomaskiego teatru. Miał wiele talentów i zainteresowań.



15.10.2011. pożegnanie mjr Stanisława Jackiewicza przez delegację Namysłowskiego Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej wraz z kapłanem Koła, księdzem kanonikiem Janem Kurconiem

Podczas II wojny światowej Aleksander trafił po 17 września 1939 r. do niewoli sowieckiej. Był więziony w łagrze, z którego zwolniono go po napaści Hitlera na ZSRR. Stalin szukał sojuszników, powstawała Armia Polska.

Aleksander dostał się do Armii Andersa, tam organizował m.in. pomoc w wyjściu z obozów Polakom deportowanym na wschód. W 1942 r. wraz z Armią Andersa przeszedł na Bliski Wschód, następnie do Włoch, gdzie uczestniczył w kampanii jako żołnierz Dywizji Kresowej

II Korpusu Polskiego. Brał udział w bitwie o Monte Cassino, przełamaniu Linii Hitlera, wyzwoleniu Ankony, przełamaniu Linii Gotów i bitwie o Bolonię. Ostatnie walki we Włoszech były bardzo ciężkie, gdyż opór stawiały wtedy już tylko najbardziej zdeterminowane oddziały wroga. Po zakończeniu wojny Aleksander pozostał na Zachodzie. Zamieszkał w Anglii, gdzie pracował jako strażnik zakładów wojskowych. W połowie lat 60. doczekał emerytury i czasów, gdy w Polsce władza przestała prześladować członków innych formacji zbrojnych niż komunistyczne. Wrócił więc do kraju, do Łomaz, gdzie zamieszkał z rodziną przy ul. Kościuszki 5. Zmarł w 1975 roku.

Najmniej spektakularny jest życiorys Feliksa Jackiewicza, ur. w 1908 roku. Jeszcze przed wojną wyjechał z Łomaz, skończył studia, przez wiele lat pracował w krośnieńskiej wytwórni szkła. Był „tylko”, a zarazem „aż” dobrym człowiekiem, który dożył 94 lat, zachowując pogodę ducha i jasność umysłu.



Feliks Jackiewicz lata 80. XX w.

Trudno w jednym artykule oddać pełnię życiorysów takich ludzi, jak bracia Jackiewiczowie. Częścią życia każdego z nich była miłość do Łomaz – miejsca, z którego się wywodzili i do którego zawsze wracali. 15 października Stanisław Jackiewicz wrócił na wieczny spoczynek do grobu swych rodziców.



Aleksander Jackiewicz 1947 r.

## Forum czytelników

### „Kątek”

Jest w moim życiu bardzo kochana ulica  
Tu się urodziłam i spędzam dalsze lata życia.  
Moje dzieciństwo i młodość tu miało początek  
Więc wspominam z radością ten kochany „Kątek”.

Nieliczni tę nazwę już pamiętają  
Powołał ich Pan Bóg, więc w grobie spoczywają  
Senior Pan Kazio to potwierdzić może  
Jest z nas najstarszy i daj Mu Boże zdrowie

Dość duża gromadka nas tu się chowała  
Różniły nas lata, ale łączyła wspólna zabawa.  
Był Zdzicho, Janek, Bolka i brat Bolek  
Jeszcze Longin, Kryśka, Maryśka i Olek

Różne były zabawy w pika, złodziejka, klasy i chowanki  
A upleciony długi sznurek służył do skakanki  
Nie wszystkie pomysły czasem zgodne były  
Większą siłę mieli chłopcy, więc dziewczynki ustąpiły

Rozpoczyna się wojna, okupacja, Polacy już nie wolni  
Odczuwamy niedostatek, strach, jak wszystkie dzieci wojny  
Patrzemy z trwogą na rodziców zatroskanych  
Coś mówią po cichu, dzieje się wiele rzeczy nam niezrozumiałych

Raz widzę przez okno grupę Żydów pędzonych przez żołnierzy  
Są bici, popychani, kto jest słaby ss-man z karabinu mierzy  
Przez ulicę mieszkała Moszków cała rodzina  
Znałam ich, byli mi jak swoi i tego się nie zapomina

Początek mych lat szkolnych myślę, że bezpowrotna historia  
Brak książek, zeszytów, przyborów bo ciągle trwała wojna  
Pierwsza Komunia Św. była skromna lecz z wielkim przeżyciem  
Kiedy przechodził „front” już szczerze modliłam się o ocalenie ży-  
cia

O chwilę zadumy proszę teraz ludzi młodych  
Jak na świecie cierpią w czasie wojny inne narody  
Wreszcie ten koszmar wojenny powoli się oddala  
A nam dzieciom szybko wraca radość i zabawa

Brat Bolek organizuje z kolegami oddział wojskowy  
Prowadzi zbiórki, ćwiczenia, to też w formie zabawy  
W wakacje różne obowiązki miałam do wykonywania  
Jak pasienie gęsi, parę koszy ziela do narwania

Lecz z Krystyną i jej kozą wesoło nam razem było  
Żyliśmy w przyjaźni i wiele sekretów nas łączyło  
Niezapomniany jest rów z wodą i ryby łapane koszykiem  
A w zimie wielka ślizgawka i gromada dzieci z krzykiem

Pamiętam wyprawy na cmentarz na poziomki  
Ubieranie pomnika na Kościelisku i granie w chowanki  
Rosły tam grube wysokie drzewa i buzi gęste krzaki  
W trawie wiła się wąska ścieżka do Państwa Serhejów bramki

Dalsze lata szkolne wspominam wspaniale  
Chętnie uczyłam się na lekcje i harcerskie zbiórki kochane  
Jednak czas szybko leci, dzieciństwo się kończy  
Część z nas wyjeżdża w różne strony Polski

Jeszcze ważne lata w moim życiu to nauka szycia  
Swoją mistrzynię wspominam z szacunkiem i życzę jej sto lat życia  
Kończąc się zbyt krótkie lata młodości, zmienia się mój stan, zosta-

wiam swój „Kątek”  
Dalej mieszkam w końcu tej samej ulicy i tam rozpoczyna się inny  
życia mojego wątek

Wiele zadumy i radości dają mi te wspomnienia  
Dlatego przelewam na papier by uchronić od zapomnienia

Łomazy, 10.11.2009r. (-) L. (z d. Lapińska) Szostakiewicz

### DOBRE PRZESŁANIE Z MADRYTU.

Właśnie tam odbyły się tegoroczne Światowe Dni Młodzieży z udziałem papieża.. Wzięłam sobie do serca zachętę Benedykta XVI – by głosić Chrystusa, wzorując się m.in. na apostoła Pawle. On w liście do Tymoteusza napisał:

*- Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zablakali się z dala od wiary i siebie samych przeszli wieloma boleściami.*

Żyjemy w czasach, kiedy wielu młodych ludzi swoim bogiem uczyniło bogactwo. Dla jego zdobycia poświęcają wszystkie siły, czas, zdolności, zapominając o najważniejszym – o Bogu. Apostoł Paweł przestrzegając Tymoteusza przed pogonią za bogactwem: **- Wielkim zaś zyskiem jest pobożność wraz z poprzestawianiem na tym, co wystarczy. Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy [z niego] wynieść. Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni. A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i zasadzkę oraz liczne nierozumne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie (1 Tym. 6, 6-8).**

Pieniądze i zamożność nie są czymś złym. Ważne - żeby nie były celem samym w sobie. Ktoś zdolny, przedsiębiorczy, zamożny daje zatrudnienie, dzięki czemu wytwarza się dobra materialne potrzebne do życia! Pomyślmy – gdyby wszyscy byli biedni, żyjący „na garnuszkę” instytucji społecznych, to kto płaciłby podatki na ich wspomaganie? Chodzi o to, aby młodzi wykorzystywali swą młodość zgodnie z przesłaniem Słowa Bożego – nauk Jezusa i apostołów. Każdy młody człowiek ma symboliczną, drogocenną, złotą monetę – jest nią właśnie młodość. Jeśli ją mądrze zainwestuje - zdobędzie wykształcenie, zawód, pracę i wykonywać ją będzie sumiennie, założy rodzinę – będzie czerpać profity przez całe życie. Jeśli jednak tę monetę roztrwoni na wagary, potem na hulanki, narkotyki, przekręty w biznesie, przygodny seks itp.

- życie ma zmarnowane, nieraz marnie kończąc. Najlepszym przewodnikiem życiowym każdego chrześcijanina jest Pismo Święte, do którego czytania i stosowania prawd tam zawartych zachęcał papież Benedykt XVI podczas Światowych Dni Młodzieży.

W przypisie do 1 Listu do Koryntian (2,10) mamy: *- Duch Święty (...) umożliwi nie tylko Pawłowi, lecz i wszystkim wiernym zrozumienie nauki Chrystusa.*

Aby Duch Boży na nas oddziaływał, mamy, zgodnie z zachętą Jezusa, modlić się o niego.

(Chrześcijanka)



## LAUREACI KONKURSU „MOJE OTOCZENIE”

## Wyróżnienie

Bartłomiej Kowieski

Niebezpieczne spotkanie



Tomek szybko rozejrzał się po okolicy, po czym zrobił jeszcze kilka zdjęć zachodowi słońca, który był dzisiaj nadzwyczaj ładny. Był świetnym fotografem, ale sprzęt miał kiepski. Podszedł do drzewa, zebrał swoje rzeczy i udał się w stronę roweru. Po chwili mknął drogą do domu. W kieszeni zadzwonił mu telefon. Odebrał.

- Cześć - powiedział.

- Siema, co robisz? - głos należał do jego kumpla Jacka. Chłopak miał tyle samo lat co Tomek, czyli piętnaście. Chodzili do jednej szkoły, która mieściła się w Łomazach.

- Chyba nie przeszkadzam?

- Nie, nie przeszkadzasz. Właśnie wracam z lasu. Robiłem fotki na zajęcia. A ty co porabiasz?

- A jak myślisz? Siedzę przed kompem i gram w tę nową grę. A poza tym jest u mnie Justyna, wczoraj przyjechała z Lublina.

- I ty grasz na kompie? Ruszył byś się z nią gdzieś, zaprosił do kina lub na pizzę - w głosie Tomka słychać było nakaz i lekką przyganę.

- Jutro jedziemy do kina, a w ogóle to co ci do tego. Ty swoją Agathą wcale się nie zajmujesz - lekko zadrwił kolega.

- Właśnie idę do niej, więc na razie - szybko się rozłączył i schował telefon do kieszeni, bo wchodził właśnie do domu. Prędko pobiegł do pokoju, zabrał najważniejsze rzeczy do plecaka i pomknął do stajni. Ciągłe się śpiesząc osiodłał konia i czym prędzej na niego wskoczył. Dojazd do domu swojej dziewczyny zajął mu około dziesięciu minut. Szybko przywiązał konia do drzewa stojącego obok domu i wszedł, najciszej jak się dało, do jej pokoju. Zastał ją odwróconą do niego plecami, czytającą książkę. Podszedł do niej, zasłonił oczy dłońmi i pocałował w czoło.

- Wreszcie jesteś - powiedziała odwzajemniając pocałunek.

- Długo cię nie było.

- Wiesz, praca szkolnego fotografa czasem bywa męcząca. Ale co? Jedziemy? Specjalnie dla ciebie przyjechałem Arisę.

Agatha kiwnęła głową.

- No to szybko się ubieraj .

Dziesięć minut później pędzili po polach na jednym koniu, tak jak to robili zawsze, od kiedy pierwszy raz wybrali się na taką wycieczkę. Tomek miał dzisiaj nocować u Agathy, bo jego rodzice wyjechali, nawet nie mówiąc mu, gdzie jadą. Kiedy wrócili z przejażdżki, dziewczyna zrobiła kolację, a chłopak wziął prysznic. Po wykonaniu wieczornych czynności położyli się spać, każde w innym pokoju. Rodzice Agathy też gdzieś pojechali, pewnie do kina.

Młodzieniec obudził się cały zlany potem. Usłyszał coś na korytarzu. Po odgłosach kroków od razu poznał, że to nie jego dziewczyna, a jej rodzice przed zaśnięciem zadzwonili i oznajmili, że zanocują w hotelu. W domu grasował ktoś obcy. Tomek powoli, najciszej jak potrafił, wstał z łóżka i podszedł do drzwi. Przez dziurkę od klucza zobaczył tyle, ile było można dostrzec w ciemnościach. Na korytarzu był mężczyzna około trzydziestki, który tak jak chłopak skradał się i jakby czegoś szukał. Młodzieniec szybko odskoczył od drzwi.

Pokoje mieli z Agathą obok siebie. Wejście do jej pokoju było uchylone, więc podkraść się do jej łóżka i zatknąwszy usta dłońią obudził ją.

- Ktoś się wkradł do domu - powiedział szeptem.

- Nie wiem czego chce, ale chyba nie jest przyjaźnie nastawiony.

- W szafce na górze rodzice trzymają broń.

Tomek wcale się nie zdziwił. Opiekunowie obojga nastolatków należeli do tajnej organizacji, więc pistolety i strzelby były w ich domach normalką. Wyjął z szafki futerał i przypiął go sobie do pasa.

- Jest też drugi - powiedziała szeptem Agatha. Chłopak powoli przesunął ręką po górnej krawędzi szafy. Był. Wziął go i podał dziewczynie. Słyszac wyraźnie kroki intruza, szybko, ale zachowując ostrożność zaczęli się wycofywać ku tyłom pokoju. Nieproszony gość wszedł właśnie do sypialni Tomka, więc pośpiesznie otworzyli drzwi i wyszli na schody. Cicho zeszli na dół. Lecz pech sobie o nich przypominał. Kiedy schodzili, Agatha potknęła się o stopień i runęła na podłogę. Chłopak prędko do niej podbiegł i podniósł. Wybiegli z domu. Niestety, mężczyzna usłyszał całe zamieszanie i wybiegł na korytarz. Pobiegli w stronę stajni, lecz otwarte na oścież drzwi oznaczały, że facet zablokował im wszelką możliwość szybkiej ucieczki wypuszczając konie. Za domem był las, więc pod osłoną nocy zdążyli się tam ukryć. Mężczyzna nadal ich szukał i zdawało się, że nie odpuści.

- Muszę zawołać Arisę. Masz może gwizdek na psy w kieszeni?

- chłopak popatrzył na Agathę z nadzieją, lecz ona spojrzała na niego jak na wariata.

- Żarty sobie robisz? Przecież masz go na szyi. Zdjęła mu gwizdek i z całej siły dmuchnęła. Dźwięki były za wysokie dla uszu człowieka, a na Arisę akurat działały. Stojąc w krzakach mieli doskonały widok na to, co się dzieje przed domem. Intruz właśnie szukał ich w stodole. Do ich uszu dobiegł stukot końskich kopyt. Klacz przybiegła z drugiej strony, więc mieli nadzieję, że mężczyzna ich nie usłyszał. Tomek pomógł wsiąść Agathcie na konia żałując, że nie ma na sobie sukienki. Dziewczyna zobaczywszy to lekko kopnęła go w ramię.

- No co? Pomarzyć nie można? - cicho odezwał się do niej. Arisa zarżała, co miało złe skutki. Nieproszony gość usłyszał to i wybiegł ze stajni. Skierował się biegiem w ich stronę. Chłopak szybko usiadł koło dziewczyny i ruszyli pędem przed siebie. Nastolatek zauważył, że jego partnerka się trzęsie, z zimna, a może ze strachu. Otulił ją więc swoją kurtką, którą złapał wybiegając.

- Nie bój się, nie dogoni nas. Kiedy to powiedział, ona odwróciła się i go pocałowała.

- Co to w ogóle ma znaczyć? Nasi rodzice znowu się w coś wplątali? - minęła chwila, nim się ponownie odezwała.

- To pewnie dlatego ich nie ma.

Pędzili tak około dziesięć minut, aż dotarli do małego, drewnianego domku, o którym wiedziały tylko ich obie rodziny.

Mieszkał tam ich przyjaciel.

- Wasi rodzice uprzedzili mnie, że możecie przyjechać - ruchem dłoni zaprosił ich do środka. Konia uwiązali do drzewa i tak zostawili go na resztę nocy.

- Szkoda, że nas o tym nie powiadomili - powiedział Tomek już w domu. Ziewnął.

- Idźcie spać - powiedział właściciel pokazując ręką dwa łóżka stojące koło siebie

- Jesteście tu bezpieczni, a rano odwiozę was do rodziców.

(tekst z redakcyjną korektą)

*W procesie drukowania poprzedniego numeru gazетки złośliwy chochlik nieco zaszyfrował tekst opowieści "Na Podlasiu" i wiersza M.Konopnickiej zamieniając literkę ó na y. Tak więc, wbrew przypuszczeniom, nie była to pisownia XIX-wieczna, lecz całkiem współczesna. Przepraszamy.*

## NA PODLASIU.

### Obrazki z ostatnich czasów

skrócił  
Nadbużanin.

#### II.

Przebiwszy się od wspomnianej kapliczki do pierwszych domów miasteczka wjeżdżało się na obszerny plac, reprezentujący rynek, na którym dwa razy do roku odbywały się jarmarki, a co Niedzielę zwyczajne targi, różniące się od poprzednich tem jedynie, że trochę mniej na nich było ścisku, hałasu, pijanych i błota. Pomijając okalające rynek różnego kształtu i wielkości domy z ganeczkami lub bez nich, nie mogąc za mgłą dojrzeć krzyżów niegdyś unickiej, dziś schizmatyckiej cerkwi, naprzód uderzała oczy na prawo ogromna rajtszula\*, zbudowana dla kawalergardów\* moskiewskich, obecnie służąca kozackiej artylerii; ulokowany na środku rynku rząd sklepów, różnemi kolorami malowanych, w końcu długi z facyjată\* dom z gankiem na filarach, mieszczący w sobie austeryją,\* cukiernię, restauracyją, winiarnię, handel korzenny, łokciowy, bilard, sprzedaż szuwaksu\* itd., słowem wszystko co ku potrzebie i przyjemności tak mieszkańców b. miasta, jako też i okolicy służyć mogło.

Już z daleka idącego od rynku gościa z niebieskich okiennic witały napisy: „Sprzedaż trunków” — „Pradaża pitiej” i szybko otworzona malowana brama zajazdu. Kto zaś, obszedłszy dom z drugiej strony, stanął przed głównym wejściem, ujrzał pod balkonem facyjaty, na którym zwykle odbywały poobiednią siestę żony moskiewskich oficerów, dwa sklepy.

Pierwszym była właściwa winiarnia, cukiernia itd., o czym wszem wobec i każdemu z osobna oznajmiały z niebieskich drzwi na brązowo malowanych blachach złotemi literami napisy. Na jednej z blach stało: „Handel win i korzenny, F. F. B”, co miało znaczyć „Froim Fajgeulaum”, na drugiej zaś blasze moskiewski napis: „Pradaża win i korniej”, tudzież powtórzona moskiewskimi literami cyfra Szanownego kupca: „F. F. B.” zastąpiła dawniejszy, który opiewał: „Figi, Rozynki, Migdałów, Muszkatołowe

Gatkie.”

Pamiętający jeszcze ów dawny napis, istniejący w czasach, kiedy moskiewszczyzna nie rozszerzyła się tak jeszcze na nieszczęśliwym Podlasiu, nieraz zapewne westchnęli, ujrawszy tę zmianę nad tem, że moskiewskie „Korni” wystraszyły „Figi, Rozynki i Migdałów”, razem nawet z „Muszkatołowym Galciem”

Drugim był sklep specjalnie łokciowy i norymberski, trzymany przez synową, czy dalszą kuzynkę szanownych Froima i Faigi Fajgenbaum, co każdy mógł się dowiedzieć z czerwonej tablicy nad drzwiami, na której żółte z szaremi brzegami litery mówiły przechodniom, że tu jest „Handel towarów łokciowe”, czyli „Pradaża łokciowych wieszce”.

Po tej głównej ozdobie całego miasta nic już w rynku, a bodaj i w całych Łomazach na szczególną uwagę nie zasługuje, nawet i kancelaryja gminna z orłem dwugłowym nad drzwiami, nawet moskiewska szkółka, do której nikt nie chodzi, nawet jedyna murowana w tem mieście kamienica, należąca do kupca *en gros* zboża i drzewa, bankiera okolicznych, szlachciców Grubego Jankła. — Tak powyżej wymienione rzeczy i wiele innych, jak np. zawałające rynek i niektóre ulice stosy drzewa i świeżo powyrabianych gontów, któremu to przemysłowi wielu starozakonnych obywateli Łomaz się oddaje, błyszczące talerze mosiężne przed domem felczera, wysychająca w niektórych miejscach latem rzeczka Zielawa z mostem, na drewnianych słupach opartym, różnokolorowo malowane domy, niewiasty mojżeszowego wyznania, siedzące poważnie za straganami na rynku i handlujące wszystkim, od obwarzanków i makagigi\* do nici, igieł i wstążek, drewniany koń przy rajtszuli, na którego wskakiwać się ucza kozacy; wszystko to blednie wobec „Handlu win i towarów łokciowe.”

Ale, prawda, jest jeszcze jedna, raczej dwie rzeczy, czyli osoby warte widzenia w Łomazach.

Być w Rzymie i nie widzieć papieża, jest to zupełnie to samo, co zwiedzając Łomazy, nie poznać *Abrama Kaca*.

*pisownia oryginalna*

(2)

#### Słownik

*rajtszula* - szkoła jazdy

*kawalergard* - najważniejszy rangą żołnierz

*facyjata* - pomieszczenie mieszkalne na poddaszu

*austeryja* - karczma, szynk

*szuwaks* - czarna pasta do butów

*makagiga* - ciastko z masy karmelowej, miodu i maku z dodatkiem orzechów i migdałów



## Opowieść maratończyka

Wyobraźcie sobie trasę Łomazy-Kaplanosy, albo Łomazy-Chołyłów-Zalesie-Terespol lub Łomazy-Biała Podlaska-Międzyrzec Podlaski. 42 kilometry i 195 metrów, taką właśnie ma długość maraton, i tak ta odległość prezentuje się w odniesieniu na nasz teren.

33 Maraton Warszawski to mój pierwszy maraton w życiu. Skąd taki pomysł? Po prostu wpadł mi do głowy podczas jednego z biegów pod koniec maja, więc niewiele myśląc zarejestrowałem się. W ciągu 2 dni dostałem numer startowy: 1669. I rozpocząłem bieganie. No tak, ale biec dla samego biegania, tak nie może być. Dlatego kolejny pomysł narodził mi się, by coś zdziałać i wtedy odkryłem bieganie charytatywne i stworzyłem akcję: „Bieg dla Emilki”. Cel: 1000 zł, niestety na razie udało mi się zebrać tylko 85% kwoty. Miałem 4 miesiące na wybieganie się. Na 3 tygodnie przed startem zaatakowała mnie choroba, z którą toczyłem bój przez 2 tygodnie, czyli niestety zero biegania. Forma nieznaną, ale i tak pojechałem. „Nie ma co sobie odpuszczać” - pomyślałem.



I tak dnia 25 września o godzinie 9:00 stanąłem na linii startu, wraz ze mną byli Radek i Jarek, którzy w różnych punktach trasy pojawiali się i dodawali sił. Taktyka wydolnościowa legła w gruzach przez chorobę. Dlatego znalazłem „zajęca”, który będzie nadawał rytm biegu, profesjonalnego amatora, mającego za sobą kilkadziesiąt startów w maratonach. Moim pacemakerem była Pani Joanna (26 ukończonych maratonów), biegnąc za nią można było ukończyć wyścig z wynikiem 4h i 45 minut. Na starcie 4157 biegaczy, niektórzy poprzebierani: była grupka 33 mężczyzn przebranych za Spartan, wędkarz biegnący z wędką, tropiciel ubrany od stóp do głów (z czapką i ogonem borsuka wystającym spod niej) i wielu innych.

Wystrzał oznajmił start. Do linii startowej miałem 2 minuty, a byłem w pierwszej strefie, więc ci, którzy byli w ostatnich pewnie przekroczyli linię startu po 15 minutach. Tłum kibiców wiwotał, krzyczał, trąbił i dzwonił dzwoneczkami. Przez całą trasę biegaczy na duchu podnosiły napotkane grupki gapiów. Co 10 km stały namioty, a w nich muzycy od reggae po rock, di-dżeje i folkowe granie na bębnach. Do 6 kilometra, biegłem razem z Panią Joanną, lecz niesiony dopingiem uwierzyłem w swoje siły i opuściłem grupkę.

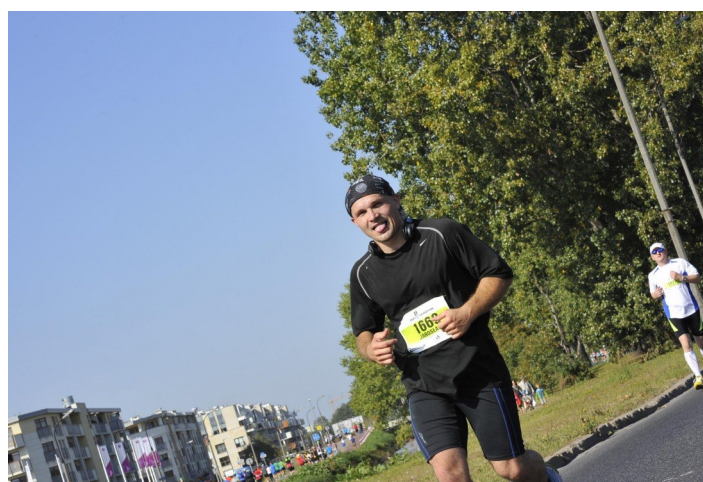
Na 11 kilometrze mocno zdziwiłem nieprzygotowanych na taki widok Radka i Jarka, kiedy to nagle się zjawiłem. Podbiegli ze mną kilka metrów i mieliśmy się zobaczyć na półmetku. Na wysokości 13 kilometra Kenijczyk Johny Sammy Kibiet właśnie dobiegał do 34 kilometra i mijaliśmy się na trasie w walce o skończenie maratonu. W sumie to już na tym etapie mojego biegu cała czołówka wracała na metę. Do 22 kilometra biegłem swoim tempem. Przed półmetkiem pokonałem lekkie wzniesienie, ale niestety musiałem przystanąć i pogadać z kumplami, gdyż

uda pały niemiłosiernie.

Po 22 kilometrze moje tempo spadło, grupa Pani Joanny wyprzedziła mnie gdzieś koło 24 kilometra, trochę mnie to podłamało, ale usłyszałem głos dziewczyny: „Jarek dasz radę! Uda Ci się! Jeszcze trochę!” I to właśnie było coś niesamowitego, dodała mi tymi słowami energii i lepiej mi się biegło. Skąd znała moje imię? Otóż każdy zawodnik miał numer, a pod nim było napisane imię. Dobiegałem do 27 kilometra. Z górki, zakręciłem i moim oczom ukazało się dość strome wzniesienie, wbiegłem do połowy i skurcz ... Już myślałem, że to na tyle, że już po mnie, położyę sobie w lasku, między drzewami, popatrzę jak inni się męczą, odpocznę, daruję sobie ... ale nie! Wziąłem się w garść i powoli pomaszerowałem do 28 kilometra, później już lekki truchcik i trucht. Myślałem ciągle tylko: „Oby do 35 kilometra, oby do 35 kilometra”. Tam właśnie mieli na mnie czekać Radek i Jarek. Na 30 kilometrze zjadłem ostatniego batona energetycznego. Na 33 kilometrze musiałem przejść się około 200-300 metrów. Porozmawiałem wtedy z innym uczestnikiem biegu, który biegł 5 maraton ... w tym roku! I skarżył się, że jest zmęczony.

Zacząłem biec, sił starczyło mi do 35 kilometra, gdzie czekali na mnie Radek, Jarek, Przemek i Boluś. Jarek uratował mnie zimną Coca-Colą, od razu lepiej się poczułem po dawce cukru. Przedemną 7 kilometrów, a czas jaki mi pozostał to 1h i 43 minuty. Na świeżości taki odcinek pokonuje się w około 43 minuty. To było 6 najdłuższych kilometrów w moim życiu. Nogi w truchcie unosiły mnie coraz krócej. Podbiegałem kilkaset metrów, by później maszerować, aż do względnego odpoczynku nóg. Taki zmienny tryb trwał do 41 kilometra. Gdy usłyszałem od krzyżących ludzi: „Jeszcze 500 metrów!”, znów siły we mnie wstąpiły. Pobiegłem! Jeszcze tylko 500 metrów, 300 metrów, zakręciłem, ostatnia prosta 195 metrów, kibiców od groma. I już tylko rozłożyłem ręce w geście zwycięstwa.

Brawa, krzyki: „Udało się!”, „Jesteś wielki!” i meta, upragniona meta! A na niej Jarek i Przemek z Radkiem. Gratulacje. Odebrałem medal.



Coś pięknego! Na mecie Przemek powiedział do mnie te słowa: „Ja też przebiegłem trasę maratonu,... ale wszcz”, wtedy roześmieliśmy się wszyscy. Dziękuję z całego serca wszystkim, którzy mnie wspierali duchowo, jak i podczas biegu, czyli szczególnie Radkowi, Jarkowi i Przemkowi - jesteście wielcy!

Ukończyłem bieg z czasem 5h i 23minuty i 11 sekund, to dało mi 3828 miejsce. Międzyzasy miałem nawet dobre 10km: 1h 8 minut; 20km: 2h 23minuty; 30km: 3h 35 minut. Ostatnie 11 kilometrów pokonałem w prawie 2h!

Maraton to jeden bieg, a tysiąc powodów! Zachęcam do biegania. To istna walka z samym sobą!

## PO trochu

### CENA KARTY DO GŁOSOWANIA

Jak podaje Państwowa Komisja Wyborcza, tegoroczne wybory kosztowały skarb państwa ok. 100 mln zł.

Najwięcej poszło na karty do głosowania - wydrukowano 30 mln sztuk (zestawów), choć wiadomo było wcześniej, że prawie połowa się zmarnuje, bo taka część rodaków nie chodzi na wybory.

Koszt - 40 mln zł.

Następny wydatek to diety osób zaangażowanych w organizację wyborów (ok. 200 tys. ludzi w 26 tys. obwodowych komisjach wyborczych).

Członkowie obwodowej komisji wyborczej otrzymali po 160 zł, przewodniczący 200 zł, a ich zastępcy po 180 zł.

Koszt diet to również ok. 40 mln.

W związku z informatyzacją wyborów niezbędne były w trakcie ich trwania dyżury specjalistów - informatyków.

Koszt - 7 mln zł.

Organizacja wyborów poza granicami jest pięć razy droższa niż w kraju, choć to tylko 1% wszystkich obwodów.

Koszt ich utworzenia - 6,5 mln zł.

Wydatki pozostałe, takie jak szkolenia, transport, urny, flagi, informacje itp., są podobne - 6 mln zł.

Po zliczeniu tych wszystkich kosztów okazuje się, że "koszt jednego zestawu kart do głosowania" to 3,25 zł.

Z kieszeni podatników oczywiście.

| Zbiórka do wyboru<br>Państwa Komisja Wyborcza<br>z dnia 9 sierpnia 2011 r. (pauza)       |                                     |
|--|-------------------------------------|
| Określ wyborczy nr .....   | str. 1 do .....                     |
| <b>KARTA DO GŁOSOWANIA</b><br>w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu ..... |                                     |
| Lista nr .....   |                                     |
| (nazwa lub skrót nazwy komitetu wyborczego)  |                                     |
| Kandydaci na posłów  |                                     |
| 1. <input type="checkbox"/>  | Druk kart do głosowania <b>1,33</b> |
| 2. <input type="checkbox"/>  | Diety członków komisji <b>1,27</b>  |
| 3. <input type="checkbox"/>  | Obsługa informatyczna <b>0,23</b>   |
| 4. <input type="checkbox"/>  | Głosowanie za granicą <b>0,22</b>   |
| 5. <input type="checkbox"/>  | Inne <b>0,20</b>                    |
| 6. <input type="checkbox"/>  | <b>RAZEM 3,25</b>                   |
| 7. <input type="checkbox"/>  | <i>dane w zł</i>                    |
| 8. <input type="checkbox"/>  |                                     |
| 9. <input type="checkbox"/>  |                                     |
| 10. <input type="checkbox"/>   |                                     |
| 11. <input type="checkbox"/>   |                                     |
| 12. <input type="checkbox"/>   |                                     |
| 13. <input type="checkbox"/>   |                                     |
| 14. <input type="checkbox"/>   |                                     |
| 15. <input type="checkbox"/>   |                                     |
| 16. <input type="checkbox"/>   |                                     |
| 17. <input type="checkbox"/>   |                                     |
| 18. <input type="checkbox"/>   |                                     |
| 19. <input type="checkbox"/>   |                                     |
| 20. <input type="checkbox"/>   |                                     |

### JAK TU ŻYĆ?

Co zrobić z wolnym czasem? Taki dylemat często nurtuje łomaską młodzież, zwłaszcza tą męską. Najprostsze wyjście to spotkać się z kolegami, ale gdzie? W GOK-u za kulturalnie, w parku niekoniecznie. Latem nie ma problemu, idealne miejsce to przystanek na Wisznickiej, przed mostem. Jest gdzie przysiąść, pole widzenia spore, a i panienki paradują do mostu i z powrotem.

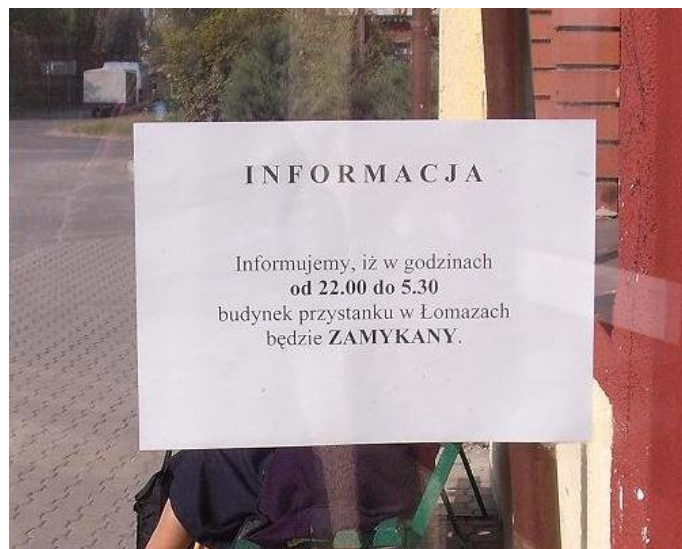
Można poczuć się jak w łożu honorowej podczas defilady. Ewentualnie którąś z nich zagaic... W końcu po to tam chodzą.

Gorzej, gdy przyjdą chłody, pozostaje tylko „dworzec centralny”. Nie pada na głowę, nie wieje, można zaszałeć...

A tu niespodzianka.

Zamykają na noc.

Zgroza.



Na dodatek szukającym mocniejszych wrażeń, włamać się do sklepu dużo trudniej, bo z jednej strony podwójne drzwi, z drugiej kamery...

I jak tu żyć...

Z ostatniej chwili.

### **Złoty medal Moniki Chwalewskiej na Mistrzostwach Europy Bratysława 2011**

Nasza drużyna narodowa taekwon-do z Moniką Chwalewską w składzie (*patrz str.3*) wywalczyła drużynowy tytuł Mistrzyń Europy w walkach podczas zawodów odbywających się w Bratysławie na Słowacji. GRATULACJE ! Ponadto reprezentacja junierek, w skład której weszła Monika, wywalczyła złoty medal w konkurencji testów siły oraz srebro w układach formalnych.

Dwa złote i jeden srebrny medal z Mistrzostw Europy !!!!!!!